

## „POZNACIE PRAWDĘ, A PRAWDA WAS WYZWOLI” (J 8, 32) Historia, która trwa nadal

### Pozdrowienie Davide Prosperiego\*

#### Wprowadzenie Fabio Colombo

„«Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli» (J 8, 32) – historia, która [jak możecie zobaczyć, obracając się w prawo lub w lewo] trwa nadal”<sup>1</sup>, także w roku Łaski 2023. Najpierw przede wszystkim bardzo serdecznie witam każdego z was! Niektórzy przybywają teraz, witamy ich. Niektórzy łączą się zdalnie – pomyślcie – w autokarze, ponieważ utknęli w korku i dlatego została zorganizowana transmisja na żywo; ciepłe pozdrowienia również dla tych, którzy być może pomyśleli o nieco innym rozpoczęciu Triduum, a tymczasem znajdują się w autokarze, ale nas słuchają i zdążyli na pozdrowienie Davide. Zatem jestem tutaj z Davidem na „podium” z oczywistych powodów, ale naprawdę, w moim sercu znajduje się przemożne pragnienie, by zejść między was, aby pozdrowić każdego z osobna i zapytać, jak masz na imię, czy masz braci lub siostry, gdzie się uczysz, na jakim instrumencie grasz, jaki sport uprawiasz, lub jak było w szkole w ubiegłym tygodniu, jak idzie w pierwszej klasie liceum lub czy już masz jakąś intuicję co do wyboru uniwersytetu, krótko mówiąc, aby poznać ciebie/was osobiście! Dlatego również w imieniu Davide, Francesco i Seve witam was ponownie i obejmuję każdego z was osobiście podczas tego wprowadzenia do gestu Triduum, które zaczynamy wspólnie przeżywać; nie znamy się, a jednak poprzedziła nas wspólna historia i poprzez tę historię Ktoś zwołał nas!<sup>2</sup> Każdy z nas z drżeniem czekał na udział w tym Triduum, tak długo czekaliśmy na was, że pomyśleliśmy o powitaniu was, prosząc niektórych, by zagrali na żywo, gdy wchodziliście na salę! Namiętną serenadę, utwór muzyczny zagrany dla ciebie, pieśń dedykowaną każdemu osobiście, część tego ludu, do którego należymy! To zaskakujące widzieć was tutaj, z całych Włoch, pięknych ludzi, Jego lud na świecie i z pewnością nie ze *świata*<sup>3</sup>! »

\* [Pozdrowienie Davide Prosperiego podczas Triduum Paschalnego GS \(Młodzieży Szkolnej\) w Wielki Czwartek \(6 kwietnia 2023\).](#)

<sup>1</sup> „Prawda nie inaczej się narzuca jak tylko siłą samej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łagodnie i silnie” (Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis Humanae*, 7 grudnia 1965).

<sup>2</sup> „Wy, którzyście byli nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym” (1 Pt 2, 10).

<sup>3</sup> „Światowość to pewna kultura; to kultura ulotności, kultura pokazywania się, makijażu, kultura «dzisiaj tak, jutro nie, jutro tak, a dzisiaj nie». Ma wartości powierzchowne. To kultura, która nie zna wierności, ponieważ się zmienia zależnie od okoliczności, wszystko negocjuje. To jest kultura światowa, kultura światowości. A Jezus usilnie chce nas przed tym bronić i modli się, żeby Ojciec nas uchronił przed tą kulturą światowości. To jest kultura jednorazowego użytku, w zależności od tego, co lepiej się opłaca. To jest kultura bez wierności, nie ma korzeni. A jest to sposób życia, również sposób życia wielu ludzi, którzy uważają się za chrześcijan. Są chrześcijanami, ale są światowi. Jezus w przypowieści o ziarnie, które pada na ziemię, mówi, że troski świata – to znaczy światowości – tłumią Słowo Boże, nie pozwalają mu wzrastać (por. Łk 8, 7). A Paweł do Galatów mówi: «Byliście niewolnikami świata, światowości» (por. Ga 4, 3). Uderzają mnie zawsze, ale to zawsze, kiedy je czytam, ostatnie strony książki ojca de Lubaca *Medytacje o Kościele (Le meditazioni sulla Chiesa, Milano 1955)*, ostatnie trzy strony, gdzie mówi właśnie o światowości duchowej. I mówi, że jest to najgorszy rodzaj zła, jakie może spotkać Kościół; a nie przesadza, bowiem później wymienia pewne rodzaje zła, które są straszne, a to jest najgorsze – światowość duchowa, gdyż jest to hermeneutyka życia, jest to sposób życia; także sposób przeżywania chrześcijaństwa. A żeby przetrwać w obliczu głoszenia Ewangelii, nienawidzi, zabija. Kiedy mówi się o męczennikach, że zostali zabici z nienawiści do wiary, owszem, rzeczywiście w przypadku niektórych nienawiść

» Całe oczekiwanie, które znajduje się w waszym sercu, wszystkie pytania, które obudziły się w waszym rozumie w ostatnich miesiącach życia, które ugotowały w was drogę jako nieusuwalny wymóg zrozumienia sensu życia – już teraz dziękuję za wasz wkład w postaci licznych prawdziwie głębokich świadectw i listów – ale przede wszystkim *tym bardziej* pragnienie znalezienia odpowiedzi – która powoli jak świt stanie się w was coraz jaśniejsza, aż rozbłyśnie jak słońce w letnie południe – to wszystko było tym, co sprawiło, że prze-czuliście, wyczuliście jakąś możliwość, obietnicę dobra, że podjęliście decyzję dotyczącą waszego istnienia<sup>4</sup>, że postanowiliście potraktować siebie poważnie, nie oszukiwać siebie, być lojalnymi wobec samych siebie i przyjąć zaproszenie, zapisać się, wsiąść do autokaru, stawić czoła podróży, zainwestować pieniądze, czas i energię, aby tu być, teraz. Być może jednak był to po prostu ukryty sekret, by pobyć poza domem przez kilka dni z przyjaciółmi, ale spójrzcie, dobry Bóg zawsze działa! Ktoś, trochę zasmucony, powiedział mi: „Księżę Fabio, zaprosiłem kilkoro przyjaciół, ale oni woleli grilla, a zatem w tym roku stracili okazję”, to wywołuje nieco bólu w naszych sercach. Zatem to proste zaproszenie, ta ulotka o Triduum, otrzymana za pośrednictwem przyjaciela lub kogoś spośród dorosłych, jest początkiem lub kontynuacją *historii, która trwa dalej*, historii, która – jak wielkie wielowiekowe drzewo oliwne (jak drzewa w Ziemia Świętej, które rosną w Getsemani, odkąd Jezus chodził tam, aby modlić się ze swoimi przyjaciółmi) – zapuszcza swoje korzenie od ponad 2023 lat, i której ty, który przyjąłeś to proste zaproszenie, jesteście jak ostatnia gałązka, ostatnie odgałęzienie, ostatni owoc, być może (naturalnie!) jeszcze trochę niedojrzały, ale z całym pragnieniem osiągnięcia swojej dojrzałości, prawdy twojej ludzkiej szlachetności! Ta historia zaczęła się od dwóch pierwszych, od Jana i Andrzeja – jeszcze wcześniej od: „Oto ja!” Najświętszej Maryi Panny – i przebyła i pozostała żywa przez dwa tysiące lat, docierając aż do twoich pradziadków, potem dziadków, wreszcie do twoich rodziców i dorosłych zajmujących się GS (Młodzieżą Szkolną), a teraz do ciebie. Dla mnie rozpoznanie bycia częścią historii większej niż czas i rozciągniętej w czasie miało miejsce w górach, w Siusi, ze wspólnotą GS z Varese. Nigdy nie uczęszczałem do GS (wcześniej tylko do grupy skautów), ale w tamtym roku, między czwartą a piątą klasą szkoły średniej, dzięki kilku pojawiającym się na horyzoncie pytaniom [Co Jezus ma wspólnego z moim życiem? Czy ma coś wspólnego z moją dziewczyną? Czy ma coś wspólnego z moim życiem tylko dlatego, że muszę odmeldować się w »

była spowodowana problemem teologicznym, ale nie byli większością. W większości [przypadków] jest to światowość, która nienawidzi wiary i ich zabija, tak jak postąpiła z Jezusem. To ciekawe – światowość, ktoś może mi powiedzieć: «Ale, ojcze, to jest powierzchowność życia...». Nie oszukujmy się! Światowość nie jest bynajmniej powierzchowna! Ma głębokie korzenie, głębokie korzenie. Jest jak kameleon, zmienia się, przychodzi i znika w zależności od okoliczności, ale istota jest ta sama – projekt życia, który wchodzi wszędzie, także do Kościoła. Światowość, hermeneutyka światowa, makijaż, wszystko się podrabia, żeby było takie. Apostoł Paweł przybył do Aten, i zrobiło na nim wrażenie, gdy zobaczył na Areopagu bardzo wiele pomników ku czci bogów. I pomyślał, żeby o tym powiedzieć: «Jesteście ludem religijnym, widzę to... Moją uwagę zwraca ten ołtarz poświęcony 'nieznanemu bogu'. Ja Go znam i przybywam, żeby wam powiedzieć, kim On jest». I zaczął głosić Ewangelię. Lecz kiedy doszedł do krzyża i do zmartwychwstania, zgorszyli się i odeszli (por. Dz 17, 22-33). Jest jedna rzecz, której światowość nie toleruje – zgorszenie, jakim jest krzyż. Nie toleruje go. A jedynym lekarstwem na światowość jest Chrystus, który dla nas umarł i zmartwychwstał, który jest zgorszeniem i głupstwem (por. 1 Kor 1, 23). Właśnie dlatego, kiedy apostoł Jan w swoim Pierwszym Liście porusza temat świata, mówi: «Tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara» (1 J 5, 4). Jedyna – wiara w Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał. A to nie oznacza bycia fanatykami. To nie oznacza zaniechania dialogu ze wszystkimi osobami, nie, ale z przekonaniem wiary, poczynając od zgorszenia krzyża, od głupstwa Chrystusa, a także od zwycięstwa Chrystusa. «To jest nasze zwycięstwo», mówi Jan, «nasza wiara». Prośmy Ducha Świętego w tych ostatnich dniach, także w nowennie do Ducha Świętego, w ostatnich dniach okresu wielkanocnego, o łaskę rozeznawania, co jest światowością, a co jest Ewangelią, i żebyśmy nie dali się zwieść, bo świat nas nienawidzi, świat nienawidził Jezusa, a Jezus modlił się, żeby Ojciec nas chronił przed duchem świata (por. J 17, 15) (Franciszek, *Homilia*, 16 maja 2020; tłum. za: www.vatican.va).

<sup>4</sup> „Egzystencja jest przede wszystkim decyzją dotyczącą tego, co uznaje się za swój fundament: a decyzja ta jest wydarzeniem, które nieustannie się powtarza. Chodzi o znalezienie *unum essentialum*, jedynej koniecznej rzeczy, czyli tego, co uznajemy za sens nas samych, a zatem za podstawę wszystkiego, co robimy”, L. Giussani, *Decisione per l'esistenza*, Jaca Book, Milano 1978, s. 11; teraz w: L. Giussani, *Alla ricerca del volto umano*, Bur, Milano 2007, s. 95.

» kościele w niedzielę? Czy jest *coś więcej*? Co ta Prawda ma wspólnego z moją nauką, co ta prawda ma wspólnego z moimi przyjaciółmi? Co to ma wspólnego z piłką nożną, z zabawą, z dziewczyną?], przyjąłem zaproszenie kilku spotkanych ponownie chłopaków i dziewczyn, aby pojechać z nimi w góry. W tym czasie uczęszczałem do Oratorium i grałem w piłkę nożną, byłem zatem przyzwyczajony do przebywania z księżmi i szanowałem ich za to, jak oddawali swoje życie bezinteresownie, naprawdę ich podziwiałem... ale krótko mówiąc, tam w górach spotkałem jednego dość szczególnego księdza, rozkoszującego się życiem i z głębią spojrzenia, którą trudno spotkać, nazywał się ksiądz Fabio Baroncini i uderzył mnie tym, jak potrafił nadać rację Nadziei, którą żył, swojej granitowej pewności, trochę szorstkiej, a jednocześnie bardzo uważnej i dyskretnej. W żadnym razie nie wiedziałem, że otacza go powszechny szacunek, nie bardzo wiedziałem, kim jest, że jest jednym z wielkich przyjaciół księdza Giussaniego; krótko mówiąc, ksiądz Fabio kochał góry i ja też, dlatego podczas wycieczki zauważył, jak swobodnie i odważnie stąpam po górach, pomagam i ratuję dziewczyny zmęczone wspinaczką, niosąc ich plecaki jak „szlachetny rycerz”... I podczas gdy wszyscy w drodze powrotnej szli zwykłym szlakiem, z łagodnymi zejściami i szerokimi traktami, ksiądz Fabio wraz z dwójką dorosłych zaprosił mnie, aby pójść inną trasą, z kilkoma krótkimi ubezpieczonymi wspinaczkowymi odcinkami, z niesamowitymi przebłyskami piękna i dość wymagającymi fragmentami! W międzyczasie, pokonując drogę, rozmawialiśmy o szkole, o piątej klasie liceum, która miała wkrótce się zacząć, o wyborze uczelni, ale nie abstrakcyjnie, raczej zasugerował, żebym uczył się wszystkiego, mierzył się z każdym przedmiotem z wielką uważnością i dogłębnie (zważywszy, że i tak wszystkie trzeba zdać na maturze), tak aby wyłoniło się to, co wołałem poznać i zgłębić w kolejnych latach, jakby chciał powiedzieć: jedz wszystko i chętnie kosztuj każdego smaku i w ten sposób konkretnie zorientujesz się, w czym bardziej gustuje twoje podniebienie! Kiedy pod koniec tamtych dni chodziło o wysłanie pocztówki do domu, ksiądz Fabio chciał ją podpisać i napisał (ponieważ w międzyczasie skojarzył, kim była moja mama i tata): „Historia, która trwa dalej”. Przy tej okazji po raz pierwszy przeczyłem historię darmowego dobra, która mnie poprzedzała, historię, która najpierw dotarła do księdza Giusa, potem do księdza Fabio, następnie spotkała moich rodziców, docierając aż do mnie, i której pragnąłem być częścią, odkrywając ją sam, sam w pierwszej osobie rozgrywając mój mecz..., która miała następnie mieć kontynuację w spotkaniu ze wspólnotą CLU na Uniwersytecie Państwowym w Mediolanie, potem z księdzem Giorgio, księdzem Pino i wieloma innymi osobami, aż do wstąpienia do seminarium w Venegono!

Cóż, nie znamy się osobiście, ale jesteśmy częścią historii, jesteśmy częścią Ciała, Ludu, który kroczy przez historię, jesteśmy już członkami wobec siebie nawzajem, jesteśmy nierozzerwalnie członkami tego samego ciała. Ale co innego ma w sobie to Ciało? Czym różni się ten lud, który je ożywia? Co jest w nim takiego wyjątkowego? Unikalnego? Bylibyśmy tylko sumą naszych słabości i naszej woli lub zdolności, bylibyśmy jak nieco przestraszeni uczniowie w Wieczerniku dwa tysiące lat temu, po wstąpieniu Jezusa do Nieba, gdyby nie było Ducha Świętego, Pneumy, Życiodajnego Technienia. Bylibyśmy tylko jak sflaczałe koła, gdyby On nas nie „napelniał”, „napompowywał” boskim Życiem. Istotnie, ksiądz Gius wychowywał nas do niestrudzonego powtarzania krótkiej modlitwy *Veni Sancte Spiritus, Veni per Mariam*. A w modlitwie eucharystycznej podczas mszy św. modlimy się: „Niech Duch Święty zjednoczy nas w jednym ciele”. Z tego powodu wstajemy teraz bez hałasu i śpiewamy, pokornie modląc się *Przyjdź, Duchu Święty*: „A Poczieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem”<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> „Kiedy zaś dopełniło się dzieło, którego wykonanie Ojciec powierzył Synowi na ziemi (por. J 17,4), zesłany został w dzień Zielonych Świąt Duch święty, aby Kościół ustawicznie uświęcał i aby w ten sposób wierzący mieli przez Chrystusa w jednym Duchu dostęp do Ojca (por. Ef 2,18). On to właśnie jest Duchem życia, czyli źródłem wody tryskającej na żywot wieczny (por. J 4,14, 7,38-39), przez Niego Ojciec ożywia ludzi umarłych na skutek grzechu, zanim śmiertelne ich ciała wskrzesi w Chrystusie (por. Rz 8,10-11). Duch mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych jak w świątyni (por. 1 Kor 3,16, 6,19), w nich przemawia i daje świadectwo przybrania za

» Dlaczego modliliśmy się, śpiewając *Przyjdź, Duchu Święty*? Ponieważ naszą ludzką kondycję dobrze opisuje przyjaciel: „A jednak pomimo tych faktów, które kazały mi porzucić swoje stanowisko i spróbować się otworzyć, wejść na drogę i zacząć od nowa, nie mogłem wyrzec się tego mojego stanowiska; naprawdę było to jak przekroczenie moich strukturalnych ograniczeń, więc nie ustępowałem ani na milimetr”<sup>6</sup>. Jest w nas jakby dziwny opór, dumna pycha, która nie chce ustąpić, albo też słabość, cień sceptycyzmu, oderwania od siebie i rzeczywistości, Kościół uczy nas nazywać to pożądanością!<sup>7</sup> Dlaczego? Paweł z Tarsu, Żyd z urodzenia i obywatel rzymski, pierwszy prześladowca szerzącej się sekty chrześcijańskiej, a potem Jego największy i najbardziej niezłomny świadek, tak opisał siebie i każdego z nas: „Jestem bowiem świadom, że we mnie [...] mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. [...] A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. [...] Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, [co wie dzie ku] tej śmierci?”<sup>8</sup>.

Do tej obserwacji o naszej „wewnętrznej” sytuacji dołączają uwagi zaczerpnięte z obserwacji zewnętrznej rzeczywistości, z aktualnego klimatu, z mentalności, którą oddychamy, z ostatnich wydarzeń. Otóż pewien przyjaciel pisze w swoim liście: „W ostatnich dniach oglądałem wiadomości telewizyjne: Turcja – ponad 43 000 tysięcy zabitych, niewinnych zabitych, nowo narodzonych dzieci, bez żadnej winy, pod gruzami budynków. Patrzę wstecz na to, co było rok temu, i myślę o wybuchu wojny, dzieciakach w moim wieku zmuszonych do walki lub ucieczki, o 2020 roku i cofam się myślami do covidu, obserwuję moich znajomych i przyjaciół walczących z poważnymi, śmiertelnymi chorobami i to nie z ich winy. [...] Czasami ta myśl nakłania mnie do uczynienia swojego życia wspinałymi, innym razem myślę, że to wszystko jest przypadkiem, i rzucam wiosła”<sup>9</sup>. Natomiast inna z przyjaciółek powiedziała podczas Szkoły Wspólnoty: „Jesteśmy liczbami, a nie osobami, jesteśmy marionetkami w »

synów (por. Gal 4,6, Rz 8, 15-16 i 26). Prowadząc Kościół do wszelkiej prawdy (por. J 16,13) i jednocześnie we wspólnocie (in communion) i w posłudze, uposaża go w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne, i przy ich pomocy nim kieruje oraz owocami swoimi go przyozdabia (por. Ef 4,11-12, 1 Kor 12,4, Gal 5,22). Mocą Ewangelii utrzymuje Kościół w ciągłej młodości, ustawicznie go odnawia i do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem prowadzi. Albowiem Duch i Oblubienica mówią do Pana Jezusa Przyjdź! (por. Ap 22,17). Tak to cały Kościół okazuje się jako «lud zjednoczony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego» (Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen Gentium*, 21 listopada 1964, nr 4). „Kościół nie powoduje się w tym żadną ambicją ziemską, lecz zmierza ku jednemu tylko, a mianowicie, by pod kierownictwem Ducha Świętego Pocieszyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby dać świadectwo prawdzie, żeby zbawiać, a nie sądzić, żeby służyć, a nie żeby Jemu służyć” (Sobór Watykański II, Konstytucja pastoralna *Gaudium et Spes*, 7 grudnia 1965, nr 3). „To co było zapowiedziane w Starym Testamencie/starożytniej Świątyni, jest urzeczywistniane mocą Ducha Świętego w Kościele: Kościół jest «domem Boga», miejscem Jego obecności, gdzie możemy znaleźć i spotkać Pana; Kościół jest świątynią, w której mieszka Duch Święty, który go ożywia, prowadzi i podtrzymuje. Jeśli zadajemy sobie pytanie: gdzie możemy spotkać Boga? Gdzie możemy zjednoczyć się z Nim poprzez Chrystusa? Gdzie możemy znaleźć światło Ducha Świętego, które rozjaśni nasze życie?, odpowiedź brzmi: w ludzkiej Bożym, wśród nas, którzy jesteśmy Kościołem. Tu spotkamy Jezusa, Ducha Świętego i Ojca” (Franciszek. *Audiencja*, 26 czerwca 2013).

<sup>6</sup> „Zakłócenia równowagi, na które cierpi dzisiejszy świat, w istocie wiążą się z bardziej podstawowym zachowaniem równowagi, które ma miejsce w sercu ludzkim. W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalczą się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić” (Sobór Watykański II, Konstytucja pastoralna *Gaudium et Spes*, 7 grudnia 1965, nr 10).

<sup>7</sup> „Na skutek grzechu pierworodnego natura ludzka została osłabiona w swoich władzach, poddana niewiedzy, cierpieniu i panowaniu śmierci; jest ona skłonna do grzechu (tę skłonność nazywa się «pożądanością»)” (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 418).

<sup>8</sup> Rz 7, 18-19.21.24.

<sup>9</sup> „Mimo to wobec dzisiejszej ewolucji świata z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonano się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa tak wielką okupione ceną; co może człowiek dać społeczeństwu, a czego się od niego spodziewać? (Sobór Watykański II, Konstytucja pastoralna *Gaudium et Spes*, 7 grudnia 1965, nr 10).

» systemie znajdującym się poza nami, nie tylko w szkole, ale w życiu. Od dziecka wpajają nam system: jesteś warty tyle, ile ocena, którą dostajesz, a twoja matka pyta cię tylko o to. Cały system ocenia cię za pracę, którą wykonuje twój ojciec, za pieniądze, które masz, za lajki, które dostajesz na Instagramie. Podczas rady szkolnej przedstawiciele nie proponowali czegoś dla szkoły, ale chcieli się pokazać i mieć władzę. Jesteśmy przeciwko sobie, jesteśmy jeden przeciwko drugiemu. Co nas ocala?». Oto spojrzenie na naszą słabość, na tę siłę, która zdawałoby się, że ciągnie wszystko w dół, na „wewnętrzne i zewnętrzne” warunki życia, mogło rzucić nas jakby w cień rozczarowania... Jednak w 1830 roku, w sercu i rozumie Giacomo Leopardiego pojawił się ten wiersz, który budzi pytanie, będące również pytaniem każdego z nas: „Co robisz w niebie, księżycu, co czynisz, / powiedz, cichy księżycu? / Wstajesz o zmierzchu, płyniesz, / wpatrzony w pustkę, potem znów zapadasz. / Jeszcze ci więc nie dosyć / od nowa deptać nieodmienne ślady? / [...] / I kiedy patrzę jak płona miriady, / w duchu pytam siebie: / po co pochodni tyle? / Co znaczy przestwór i ten niezgłębiony / bez końca błękit? Albo jak zrozumieć / tę niezmierną samotność? Czym jestem?”<sup>10</sup>. Następnie ponownie proponuje ten sam dramat w swoim wierszu *Sopra il ritratto di una bella donna* („Nad portretem pięknej kobiety”): „O naturo ludzka, / Skoroś tak krucha we wszystkim i nędzna, / Skoro pyłem i cieniem jesteś, / Skądże tak wzniosłe w tobie tve odczucia?”<sup>11</sup>. Ale dlaczego tak wiele pragniemy i jesteśmy tak krusi?

Oto minęły cztery lata od ostatniego Triduum, w którym uczestniczyliśmy tutaj w Rimini, były to lata, w których każdy, bardziej lub mniej bezpośrednio, został bardzo – bardzo! – naznaczony pewnymi wydarzeniami; były to lata, w których nasze życie zostało dotknięte wieloma faktami na poziomie osobistym lub społecznym po prostu, na przykład w związku z pandemią, chciałyby się zobaczyć przyjaciół, a nie można było, chciałyby się wyjechać na urlop, a trzeba było spędzić go w ograniczeniach tzw. „baniek”, wolałyby się spotkać i uczyć się z kolegami ze szkoły, a tymczasem jedynym sposobem był *Wapp, Meet* albo *Zoom*... W tych ostatnich latach – które zbiegają się dokładnie z tymi, w których „ja” zaczyna podnosić swoje kotwice, wypływać z portu i zapuszczać się w bezmiar morza istnienia, zadawać sobie najgłębsze pytania, badać rzeczywistość – znaleźliśmy się w środku, przygniecenii pośrodku kart historii, które z pewnością wzbudziły w nas wiele pytań, które – jeśli zostaną porzucone – mogłyby nawet przerodzić się w wątpliwość, do tego stopnia, że przerodziłyby się w obiekcję lub systematyczną niepewność co do pozytywności rzeczywistości, dobroci Boga i dobrego przeznaczenia, które już nam towarzyszy i nas czeka: „Ale czy to wszystko nie jest na próżno? Ale co to za życie?”. Liczne pytania o chorobę i cierpienie życia, o rzeczywiste „zbawcze” zdolności medycyny i nauki, o prawdziwy cel sztuki rządzenia *res publica*, powoli – jak kurz, który niepostrzeżenie osiada na meblach – mogły okryć nasze serca i rozum czymś w rodzaju smutnej zasłony rezygnacji, niemocy, apatii.

Książd Giussani właśnie tu, w Rimini, w 1985 roku, w historycznym wystąpieniu podczas Meetingu, zacytował Paula Teilharda de Chardina (francuskiego jezuitę, filozofa i paleontologa), który powiedział, że „największym niebezpieczeństwem, jakiego może obawiać się ludzkość, nie jest katastrofa, która przychodzi z zewnątrz, nie jest to głód ani zaraza; jest nim natomiast ta choroba duchowa, najstraszniejsza, ponieważ jest najbardziej bezpośrednio ludzką z plag, jaką jest utrata smaku życia”<sup>12</sup>!

W istocie po spędzeniu czasu szkoły, w połowie leżąc na łóżku w domu (z koszulą u góry i pizamą na dole), a w połowie między szkolnymi ławkami, po dwóch latach pandemii, z wojną na Ukrainie, która wydaje się nie mieć końca i która wywołuje konsekwencje gospodarcze w skali globalnej, i wieloma innymi wojnami rozsianymi po całym świecie, które »

<sup>10</sup> G. Leopardi, *Pieśń nocna wędrownego pasterza w Azji*, w: tegoż, *Nieskończoność. Wybór pieśni*, Wydawnictwo Teta Valeta, Warszawa 2000, s. 101, 105.

<sup>11</sup> G. Leopardi, *Sopra il ritratto di una bella donna*, w. 49-51, w: tegoż, *Cara beltà...*, Bur, Milano 2010, s. 97.

<sup>12</sup> Zob. P. Teilhard de Chardin, *Il fenomeno umano*, parte III, 3.2.b, w: *Opere di Teilhard de Chardin*, Il Saggiatore, Milano 1980, s. 310-311.

» mają tylko mniejszy oddźwięk<sup>13</sup>, pośród naszych osobistych i rodzinnych wydarzeń – czasem bardzo bolesnych, jak te, które opisałiscie w niektórych listach – wielu z nas mogłoby podpisać się pod tym, co wyraziła jedna z obecnych tutaj dziewczyn: „A zatem czy wszystko jest oszustwem?! Po wakacjach straciłam zainteresowanie wszystkim, przestałam zadawać sobie pytanie, po co coś robię, nie rozpoznawałam, czy jest to piękne, czy nie... znajdowałam się w stanie totalnej obojętności, w której czułam się samotna. Dla mnie rozwiązaniem, prawie nieświadomie, było unikanie dochodzenia, zrozumienia, ponieważ było to trudniejsze niż samo przetrwanie i na tym koniec. Powierzchnowe życie pozornie pozwoliło mi przebywać w «strefie komfortu», bezpiecznie, ale to nie pozwoliło mi znaleźć odpowiedniości i konfrontacji z tym, o czym rozmawiali moi przyjaciele, co znajdowało się na dnie tego morza, którym jest życie. Gdy jednak tak się robi, postępuje, «istnieje punkt, w którym życie polega na trzymaniu się rzeczy, które się nie układają» (Ernia, *Qualcosa che manca*, 2022, ©Island Records). Widziałam tylko i wyłącznie to, co było nie tak. Na przykład rzeczą, która sprawiała i sprawia mi bardzo wiele trudności od stycznia, jest nauka. Nie obchodzi mnie to, co tłumaczą nauczyciele, i nie wiem, po co chodzę do szkoły. Wiem na pewno, że każdego ranka droga zajmuje mi godzinę, ale nie wiem po co. Jest to największy wysiłek, o który się potykam: niewiedza, dlaczego coś robię. Po prostu to robię i na tym koniec. Ale czuję, że to życie mi nie odpowiada. Ernia kończy, mówiąc: «To, czego mi brakuje, znajduje się pośrodku, nie przychodzi nigdy lub przychodzi za wcześnie, co jest ze mną nie tak? To nie tylko kasa czy drogi zegarek. Szukam czegoś wielkiego, co pozostanie». Wszystko mi umyka i nic nie pozostaje. Ale czy zatem w moim życiu istnieje coś wielkiego, co pozostaje? A jeśli istnieje, jak dam radę trzymać się tego?»

„Młodość ma przepłynęła jedną chmurną burzą, / W którą tylko niekiedy promień serca padł, / Sad mój deszcze zalały olbrzymią kałużą, / Więc w owoc rzadki tylko przemienił się kwiat. // Dziś na progu jesieni, sercem już niemłody, / Z łopata się do pracy ciężkiej muszę brać, / Aby doły wyrównać wyrwane przez wody, / Doły jak grób głębokie, gdzie mi przyjdzie spać. // Lecz wątpię, czy mym nowym, wymarzone kwiatom / Pustka ma będzie dosyć w pokarm bogatą, / Który siłę mistyczną w ich kielichy technie. // O rozpaczy, rozpaczy, czas pożera życie, / A wróg mroczny, co serca nasze chciwie ssie, / Krwią, którą my broczymy, tuczy się obficie”<sup>14</sup>.

Albo wiersz André Gide: „Żądzo, wlokłem cię po drogach, wyczerpywałem w polach. Upijałem się w wielkich miastach – upijałem się, nie gasząc twojego pragnienia. Kołysałem cię na morzu, chciałem cię uspić na falach... Żądzo, żądzo, cóż mam zrobić? Czegóż chcesz? Czy nigdy się nie zmęczysz?”<sup>15</sup>. Lub też ten inny słynny wiersz Rebory: „Cokolwiek byś wyrzekł lub sprawił / krzyk jakiś z wnętrza się wznosi: / To nie dlatego, to nie dlatego! // I wszystko jest jakby cieniem / Tajemnego wołania: / Czyn jest tylko pretekstem. / [...] W bliskości Boga / Życie kres przynosi / Rzeczom przemijającym. / A kiedy każdy uparcie / Dóbr swoich się chwytą, / One w niebyt odchodząc, / Wołają doń: żegnaj!”<sup>16</sup>.

Zatem ostatecznie, czy jesteśmy tutaj tego wieczoru tylko sumą naszych indywidualności, czy może jest coś więcej, czy ta historia, której jesteśmy częścią, jest tylko sumą naszych bliskich przyjaźni, z racji tego, że urodziliśmy się we Włoszech, a zatem w tradycji katolickiej? Kto mnie wyzwoli? Czy spędzę swoje jedyne życie na pogodzeniu się z tym, że jestem tylko drobiną jakiegoś mechanizmu, którego nawet nie potrafię rozszyfrować? Czy jest coś wielkiego, co pozostaje, czy też nie? Co obejmuje i podnosi moje strukturalne ograniczenie, co może przewyciężyć mój sceptycyzm, pozwolić mi wyjść z pragmatyzmu i uleczyć rany, »

<sup>13</sup> „Już od jakiegoś czasu mówię, że przeżywamy trzecią wojnę światową w kawałkach. Ta na Ukrainie trochę nas budzi, ponieważ jest niedaleko, ale w Syrii od 13 lat toczy się straszna wojna. A w Jemenie? W Birnie, wszędzie w Afryce. Świat znajduje się w stanie wojny. To zadaje wiele cierpienia, zadaje wiele cierpienia” (Franciszek, „Il Natale che vorrei”, wyłączny wywiad dla włoskiej telewizji Canale5, 18 grudnia 2022).

<sup>14</sup> Ch. Baudelaire, *Wróg*, w: tegoż, *Kwiaty zła*.

<sup>15</sup> A. Gide, *Pieśń o wszystkich moich żądzach*, w: tegoż, *Pokarmy ziemskie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 79.

<sup>16</sup> C. Rebora, *Sacchi a terra per gli occhi*, w: tegoż, *Le poesie (1913–1957)*, Garzanti, Milano 1988, s. 141-142; 145.

» które mógł zadać ból życia?<sup>17</sup> Czy istnieje ten mistyczny pokarm, z którego można czerpać siłę? I co to znaczy, że Chrystus jest odpowiedzią? Czy to nie jest trochę abstrakcyjne? Czy to nie jest jakaś myśl? Pobożne pocieszenie? Samopotwierdzenie? Czy po prostu czekamy, aż pragnienie się zniknie, prędeż czy później? Ale dlaczego – powiedział jeden z was – urodziłem się w tym okresie historycznym?

Właściwie każdy z nas mógłby pokusić się o stwierdzenie: „Wolałbym, żeby nie zdarzyło się to za mojego życia – mruknął ponuro Frodo. – Wolałbym także i ja, i wszyscy, którym wypadło być świadkami takich wydarzeń. Ale nie nam o tym decydować. Możemy jedynie postanowić, co czynimy z czasem, który nam pozostał”<sup>18</sup>. „Innej potrzeba ci teraz podróży / – odrzekł mi, widząc, że już łez nie kryję – / to dzikie miejsce wcale ci nie służy” – powiedział Wergiliusz do Dantego w Pierwszej Pieśni *Piekle* (w. 91-93, tłum. A. Kuciak). Jeśli kręte drogi, które już wydeptaliśmy naszymi myślami, fortelami, naszymi wysiłkami, już nas wyczerpały<sup>19</sup>, jeśli nasze ucieczki i nasze środki znieczulające (wszystko, co sprawia, że uciekamy przed zderzeniem z rzeczywistością!) nie przyniosły tak oczekiwanego rezultatu, że doprowadziły do eksplozji, dały spełnienie temu niepohamowanemu pragnieniu życia, prawdy, szczęścia, które w nas jest, to może lepiej podążać inną drogą z determinacją i coraz większym przekonaniem, trzeba zdecydować się na inny sposób dysponowania naszym czasem: odwiedzając miejsce, dom niezbudowane ludzką ręką, ale zbudowane przez samego Boga: „On nie marnował swoich lat na narzekanie i kwestionowanie niegodziwości czasów. On uciał krótko... Tworząc chrześcijaństwo”<sup>20</sup>. Chrześcijaństwo nie jest jakąś religią, ale jej dokładnym przeciwieństwem, nie jest drabiną stworzoną przez człowieka, aby wspiąć się do nieba, ale Niebem schodzącym na ziemię!

Posłuchajcie autora Listu do Hebrajczyków, który dokonuje godnej podziwu syntezy historii zbawienia, której kulminacją są narodziny Kościoła: „Ale Chrystus, zjawiwszy się jako arcykapłan dóbr przyszłych, przez wyższy i doskonalszy, i nie ręką – to jest nie na tym świecie – uczyniony przybytek, ani nie przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie. Jeśli bowiem krew kozłów i cielców oraz popiół z krowy, którymi skrapia się zanieczyszczonych, sprawiają oczyszczenie ciała, to o ile bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu” (Hbr 9, 11-14). Zbudował Przybytek, Kościół, miejsce, dom, ciało, lud (miejsce, jak to nazywają w Cremonie!), zbudował je, drogo za to płacąc, poświęcając się za nas, jak będziemy rozważać jutro podczas Drogi Krzyżowej! Umywa nam stopy, o czym wkrótce przekonamy się podczas mszy św. podczas *Coena Domini*! Bóg żyje i działa w historii, krzyż Chrystusa jest tym drzewem Życia, na którym się opieramy! Tym przybytkiem (Tabernakulum) niezbudowanym przez nas, drabiną niezbudowaną przez nas, ale która zostaje nam zrzucona z nieba! „Człowiek nie dorasta za sprawą skrupułów. Wielkość nadchodzi, jeśli Bóg tak chce, jak piękny dzień”<sup>21</sup>. My nic nie możemy zrobić: „Ja »

<sup>17</sup> Por. „W młodych znajdujemy też wyryte w duszy doznane ciosy, porażki, smutne wspomnienia. Wielokrotnie «są to rany ich osobistych porażek, zniweczonych pragnień, dyskryminacji i niesprawiedliwości, braku poczucia, że są kochanymi i uznanymi». Ponadto są to «także rany moralne, ciężar własnych błędów, poczucie winy z powodu pobłądzenia». Jezus staje się obecny w tych krzyżach ludzi młodych, aby zaoferować im swoją przyjaźń, ulgę, swoje uzdrawiające towarzyszenie, a Kościół chce być Jego narzędziem w tej drodze ku wewnętrznemu uzdrowieniu i pokojowi serca” (Franciszek, Posynodalna adhortacja apostołska *Christus vivit do młodych i całego ludu Bożego*, nr 83; por. List *Iuvenescit Ecclesia*, do biskupów Kościoła katolickiego na temat relacji między darami hierarchicznymi a charyzmatycznymi dla życia i misji Kościoła, 15 maja 2016).

<sup>18</sup> J.R.R. Tolkien, *Władca pierścieni*, t. 1: *Bractwo pierścienia*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2018, s. 79.

<sup>19</sup> Por. „Stało się tak, ponieważ władzę, jaką gnostycy przypisywali inteligencji, niektórzy zaczęli przypisywać ludzkiej woli, osobistemu wysiłkowi. W ten sposób wyłonili się pelagianie i semipelagianie. To już nie inteligencja zajmowała miejsce tajemnicy i łaski, ale wola. Zapomniano, że «wszystko zależy nie od woli człowieka, ani od jego zabiegów, lecz od zmiłowania Bożego» (por. Rz 9, 16), i że «On pierwszy nas umiłował» (1J 4, 19)” (Franciszek, *Gaudete et exsultate*, o powołaniu do świętości w świecie współczesnym, nr 48).

<sup>20</sup> Ch. Péguy, *Dialogo della storia con l'anima carnale (o Véronique)*, w: tegoż, *Lui è qui*, Bur, Milano 2009, s. 110.

<sup>21</sup> A. Camus, *Taccuini (1951-1959)*, vol. III, Bompiani, Milano 1992, s. 34.

» jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić<sup>22</sup>, nasz wysiłek, nasza gorliwość roztrzaskuje się – i mogłoby tak być przez całe życie, jak z chomikiem biegającym nieustannie w kołowrotku, myślącym, że przemierza kilometry za kilometrami, wszystko z zadyszką, a zamiast tego nie rusza się nawet o milimetr! – o rafę naszego bycia istotami o nieskończonych pragnieniach, ale o ograniczonych możliwościach; nasze zaangażowanie, jakkolwiek szlachetne, jest bezsilne, nie wystarczamy samym sobie, możemy chodzić na siłownię, ile chcemy... ale ludzka wolność jest powołana do zaangażowania i współpracy z Bożą Łaską!<sup>23</sup> Nie poruszamy się z obowiązku, ale z miłości do siebie, będącej wynikiem osądu i nieustannej modlitwy skierowanej do Boga i do historycznego towarzystwa, w którym On się uobecnia i które jest Jego Ciałem. Zostaliśmy zrodzeni w Trójcy i przez nią, jesteśmy zaangażowani w „przedsięwzięcie” większe niż my sami, w moc zbawczą, która „wychodzi” **na zewnątrz** od Ojca, Syna i Ducha Świętego: „Teraz Duch Święty ponownie przybywa i tym sposobem na czas dziejów rodzi się Kościół, «Ciało Chrystusa». [...] Mamy tu przeciwieństwo wieży Babel [**tego babelu, tego zamieszania, które jest w nas i poza nami!**]. Mamy tu inne, nowe społeczeństwo, które Pan dzięki sile Ducha Świętego, dzięki tym płomieniom Bożym wznosi poprzez ludzkie serca<sup>24</sup>. To nowe stworzenie, które nie zostało ukształtowane ludzkimi rękami, zostało zapoczątkowane wraz z wcieleniem Boga i pozostaje faktem, którym zdumienie odnawia się w każde Boże Narodzenie i za każdym razem, gdy o nim wspominamy: „Kiedy znowu rozpoczęła się szkoła, byłem naładowany energią i nadal jestem, ale nie dlatego, że muszę pozostać entuzjastycznie nastawiony, jakbym mógł nacisnąć przycisk w mojej głowie, żebym był szczęśliwy lub nie, ale naładowany energią, bo wiem, gdzie iść, żeby patrzeć na osoby lub chwile osób, które sprawiają, że odkrywam te rzeczy. Nawet jeśli czasami zasypiam na ławce, chcę z tą świadomością żyć i żyć szkołą, codziennością, piłką nożną, wieczorami i wszystkim. Boże Narodzenie [**ten przybytek spotkania Boga z ludźmi istnieje!**] wydarzyło się i nikt nie może go usunąć, Ktoś przyszedł i obiecał, że będziemy szczęśliwi. Podczas Triduum chcę zobaczyć to na nowo i jeszcze lepiej zrozumieć” – pisze inny chłopak.

„Gdybym nie był twój, mój Chryste, czułbym się skończonym stworzeniem. Urodziłem się i czuję, że się rozplątam. Jem, śpię, odpoczywam, chodzę, choruję i zdrowieję, nawiedzają mnie niezliczone żądze i udręki, cieszę się słońcem i tym, jak ziemia wydaje owoce. Potem umieram, a ciało staje się prochem jak proch zwierząt, które nie mają grzechów. Ale czego mam więcej od nich? Nic, jeśli nie Boga. Gdybym nie był Twój, mój Chryste, czułbym się skończonym stworzeniem<sup>25</sup>. Ksiądz Gius mówił o sobie: „Mam to *tak* [dla Chrystusa] i to wystarcza<sup>26</sup>. W przeciwnym razie powoli uwsteczniamy się, by istnieć w taki sposób jak mój kot – Birba – który rodzi się, je, rośnie, rozmnaża się i umiera. Czysta instynktowno-biologiczna egzystencja żywych istot innych niż ludzie.

Zatem trzeba, abyśmy zaczęli w pełni wykorzystywać nasz mózg i zaczęli osądzać, pomagać sobie jako przyjaciele w dokonywaniu osądu, aby uświadomić sobie własną kruchość i słabość, uznając je nie za ruchome piaski, w których powoli, wcześniej lub później, jesteśmy skazani na zatonięcie, lub jako „wada fabryczna”, z powodu której można bez końca protestować przeciwko nie wiadomo komu, ale wydając właśnie ostateczny osąd aktem rozumu, »

<sup>22</sup> J 15, 5.

<sup>23</sup> „Nie tylko jesteśmy uznawani za sprawiedliwych, ale sprawiedliwymi prawdziwie nazywamy się i jesteśmy, otrzymując każdy swoją sprawiedliwość według miary, w jakiej Duch Święty udziela każdemu jak chce i według własnej dyspozycji i współpracy każdego. Chociaż bowiem nikt nie może być sprawiedliwy inaczej jak przez uczestnictwo w zasługach męki Chrystusa, co ma miejsce w tym usprawiedliwieniu grzesznika, kiedy poprzez zasługę tejże najświętszej męki miłość Boża jest rozlana przez Ducha Świętego w sercach usprawiedliwionych i pozostaje w nich. Dlatego też człowiek jednocześnie z usprawiedliwieniem wraz z odpuszczeniem grzechów przez Jezusa Chrystusa, w którego został wszczepiony, otrzymuje wszystkie te dary wlane, to jest wiarę, nadzieję i miłość” (Sobór Trydencki, Sesja VI, *Dekret o usprawiedliwieniu*, 13 stycznia 1547, Rozdział VII).

<sup>24</sup> J. Ratzinger, *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 322.

<sup>25</sup> Św. Grzegorz z Nazjanzu, *Carmina II/I*, carmen LXXIV, vv. 4-12, w: *Patrologia Graeca*, XXXVII, Paris 1862, coll. 1421-1422.

<sup>26</sup> L. Giussani, *L'attrattiva Gesù*, Bur, Milano 1999, s. 204.



» który uznaje fakt rzeczywistości, rzeczywistości, którą sam jestem, fakt siebie, który należy przyjąć i który dokumentuje jedynie punkt wyjścia, który ukierunkowuje się na „dlatego”, które wyznacza tempo drogi: „Ale Fabietto – mówił mi ksiądz Giorgio [Pontiggia] – ale co to za odkrycie, jeśli słabość jest słaba!?”. Chodzi o to, czy jest Ktoś, kto jest w stanie mnie wyciągnąć, uleczyć tę słabość, lekarstwo i lekarz silniejszy niż rany!<sup>27</sup> Oto pierwsza oczywistość: nie stworzyłem siebie sam. Nikt nie został zapytany przed wyjściem z matczynego łona, zostaliśmy powołani do istnienia, nasi rodzice byli widzialnym sposobem działania wiecznej Miłości. Wydanie osądu jest aktem rozumu, który rozpoznaje, definitywnie poświadcza coś takim, jakie to jest! Ksiądz Giorgio opowiadał mi, że podczas jego obiadków z księdzem Giusem ksiądz Giussani zawsze mu powtarzał, że człowiek nie jest „tylko człowiekiem”, ale „człowiekiem + Chrystusem za sprawą Ducha Świętego”; człowiek, aby być takim, potrzebuje Chrystusa. Wielki rzymski retor Mario Vittorino, ogłaszając publicznie swoje nawrócenie, powiedział: „Kiedy spotkałem Chrystusa, odkryłem siebie jako człowieka”!<sup>28</sup> Tym, który ma siłę, aby dokonać naszej przemiany (przebóstwienie i humanizacja zbiegają się), cudu naszej przemiany, który „pompuje” w nas boskie Życie, jest Duch Święty. Wiecie, że płód, dziecko, kiedy jest malutkie w łonie matki, jest odżywiane i utrzymywane przy życiu przez pępowinę, która przenosi substancje odżywcze, aby mogło się rozwijać, ponieważ dziecko nie mogłoby samo się urodzić, wszystko otrzymuje od matki; oto Duch Święty przez analogię jest darem, którym Bóg Ojciec obdarza każdego ze swoich przybranych synów, aby nas rodzić, podtrzymać przy życiu, nawet teraz; co robi dziecko w łonie matki? Nic, jest chłonne, przebywa w płynie owodniowym i nie przerywa przepływu, przyjmuje to, co jest dawane przez pępowinę... (ale jakże już samo to jest wyzwalające?). Nie wolno mi się miotać, a jedynie pozostawać przywiązany do Tego, który nas stwarza i odradza, pozostawać w towarzystwie zrodzonego przez Niego Kościoła, On „obmywa to, co w nas brudne, nawadnia to, co wyschło, ma moc uzdrawiania tego, co jest zranione, nagina, co jest harde, ogrzewa to, co ostygło, prostuje to, co się pokrzywiło”<sup>29</sup>. Można poprosić Jego i przyjaciół tego ludu: „Pomóż mi, stwarzaj, pomóż mi nawrócić się i stworzyć we mnie czyste serce, pozwól mi wzrastać, pomagajmy sobie nawzajem wzrastać razem, daj mi smak poznawania i odkrywania w nauce, odkrywmy to razem, pozwól mi nauczyć się kochać innych tak, jak kocha Chrystus, kochać siebie oczami Chrystusa. Kochać moich nieprzyjaciół, służyć im, spełniać uczynki miłosierdzia co do ciała i ducha, być Twoim świadkiem w świecie”.

Przejdźmy do konkluzji:

Dla każdego z nas, dla naszych rodzin, dla przyjaciół, którzy zaproponowali nam, by tu być, jaką twarz, jakie oblicze, jaki akcent przybrał ten przybytek niezbudowany ludzkimi rękami, ten Kościół, chrześcijaństwo? Za czym pośrednictwem go spotkaliśmy? Dla niektórych dokonało się to przez parafię<sup>30</sup>, dla innych przez inną rzeczywistość kościelną, zgromadzenie »

<sup>27</sup> „Pochyliłeś się nad naszymi ranami i uzdrowiłeś nas, dając nam lekarstwo silniejsze niż nasze rany, miłosierdzie większe niż nasza wina. W ten sposób nawet grzech mocą Twojej niezwykłej miłości posłużył do wyniesienia nas do życia Bożego. Z zadziwiającą hojnością wlałeś w nasze serca Ducha Świętego” (Prefacja z XVI niedzieli roku Rytu Ambrożyjskiego).

<sup>28</sup> Mario Vittorino, *In Epistola ad Ephesios*, w: *Marii Victorini Opera exegetica*, libro II, cap. 4, v. 14. Por. „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego” (Sobór Watykański II, Konstytucja pastoralna *Gaudium et Spes*, 7 grudnia 1965, nr 22).

<sup>29</sup> Por. Sekwencja do Ducha Świętego.

<sup>30</sup> „Parafia nie jest strukturą ułomną; właśnie dlatego, że ma wielką elastyczność, może przyjąć bardzo odrębną formę, wymagającą otwarcia i misyjnej kreatywności ze strony duszpasterza i wspólnoty. Chociaż z pewnością nie jest jedyną instytucją ewangelizacyjną, jeśli zachowuje zdolność do reformowania się i stałego przystosowania, nadal będzie «sądem Kościołem zamieszkującym wśród swych synów i córek». Zakłada to, że rzeczywiście utrzymuje kontakt z rodzinami i z życiem ludu, i nie staje się strukturą ociążalą, odseparowaną od ludzi albo grupą wybranych zapatrzonych w samych siebie. Parafia jest formą obecności Kościoła na terytorium, jest środowiskiem słuchania Słowa, wzrostu życia chrześcijańskiego, dialogu, przepowiadania, ofiarnej miłości, adoracji i celebracji. Dzięki całej swojej działalności parafia zachęca i formuje swoich członków, aby byli ludźmi zaangażowanymi w ewangelizację. Jest wspólnotą wspólnot, jest sanktuarium, gdzie spragnieni przychodzą i piją, by dalej kroczyć drogą, jest centrum stałego misyjnego posyłania. Musimy jednak przyznać, że wezwanie

» zakonne, ale dla tych, którzy uczestniczą w tym Triduum, w jakim charyzmacie?<sup>31</sup>

Posłuchajmy dokładnie żywych wspomnień księdza Giussaniego:

„Pamiętam, jakby to było dzisiaj: liceum klasyczne im. Bercheta, 9:00 rano, pierwszy dzień szkoły, październik 1954 roku. Pamiętam uczucie, jakie towarzyszyło mi, gdy pokonywałem kilka stopni wejściowych do liceum: był to niewinny entuzjazm, śmiałość [...]. Widzę siebie znowu w tamtym momencie, z sercem całkowicie nabrzmiałym myślą, że Chrystus jest wszystkim dla życia człowieka, On jest sercem życia człowieka: ci młodzi ludzie musieli wreszcie usłyszeć to orędzie i uczyć się go, dla własnego szczęścia. [...] Mówię te rzeczy, ponieważ stanowią one jedyny powód, jedyny cel i jedyny korzeń, z którego wyrósł nasz Ruch”<sup>32</sup>. „Początkiem tego wszystkiego, co się narodziło [...], jest pragnienie, by ludzie zrozumieli. Co zrozumieli? Moją opinię? Co mówi moja partia? Nie! Aby ludzie zrozumieli, do czego stworzone jest serce; aby ludzie trochę lepiej zrozumieli przeznaczenie, dla którego są stworzeni”<sup>33</sup>. „To właśnie autentycznej wiary, albo autentyczności wiary, poszukujemy. Nie poszukujemy niczego innego”<sup>34</sup>. „Jesteśmy gotowi rozmawiać z całym światem, iść wszędzie w świat, ale potrzebujemy jakiegoś domu, potrzebujemy jakiegoś miejsca, [...] gdzie towarzystwo byłoby pozytywne, gdzie słowa byłyby jednoznaczne i sposób rozumowania byłby jednoznaczny; i chleb byłby chlebem, a woda wodą”<sup>35</sup>.

To jest powód, dla którego zdanie Jezusa zostało umieszczone jako synteza tego Triduum: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32) – historia, która trwa nadal”, ponieważ Prawda, Jezus Chrystus Wcielony, Ukrzyżowany i Zmartwychwstały „przewodzi i wydoskonalą”<sup>36</sup> tę autentyczną wiarę, o której mówił ksiądz Gius, w której chcemy utkwic wzrok, w której uczymy się chleb nazywać chlebem, a wino uznawać za wino, i jeszcze bardziej rozpoznaje Go jako Ciało i Krew Chrystusa, jak to wkrótce nastąpi we mszy św.!

Z lektury listów wyłoniła się właśnie wasza potrzeba dotarcia do pewności prawdy, na której można by położyć fundamenty pod dom, którym jest wasze jedyne w swoim rodzaju życie!! Ponieważ jeśli nie jesteśmy pewni, jeśli nie opieramy się na prawdzie, jak możemy budować? W istocie Jezus mówi o domu zbudowanym na Skale: padał deszcz, ale dom się nie zawalił! Dlatego jest mniej inicjatywy, mniej śmiałości, ponieważ fundamenty są kruche, a zatem to, co próbuje się zbudować na piasku, wali się! Kto z was tutaj zaprosił kolegę z klasy, znajomego z piłki nożnej, znajomego z osiedla, znajomą z tańca? Brakuje pewności co do napotkanej prawdy i korzyści dla własnego życia! Dziś kładzicie fundamenty. Przyszłość buduje się dzisiaj, w terażniejszości. Nie odkładając na później, jestem jeszcze młody... „Jutro! Potem zobaczę! Zobaczysz się! No tak, ale... kto wie... zobaczymy!”

Inny chłopak z GS pisze do mnie: „W ciągu ostatnich kilku miesięcy od wakacji w San Martino di Castrozza do dzisiaj spotkałem i poznałem wielu nowych przyjaciół, którzy wy- »

---

do rewizji i odnowy naszych parafii nie przyniosło jeszcze wystarczających owoców, aby były bliżej ludzi i stanowiły środowiska żywej komunii i uczestnictwa i ukierunkowały się całkowicie na misję” (Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, nr 28).

<sup>31</sup> „Inne instytucje kościelne, podstawowe wspólnoty i małe wspólnoty, ruchy oraz inne formy stowarzyszeń stanowią bogactwo Kościoła, które Duch wzbudza dla ewangelizowania wszystkich środowisk i obszarów. Wielekroć wnoszą nowy zapach ewangelizacyjny i zdolność do dialogu ze światem, co odnawia Kościół. Ale jest bardzo wskazane, aby nie traciły kontaktu z tą tak bogatą rzeczywistością miejscowej parafii i włączały się chętnie w organiczne duszpasterstwo Kościoła partykularnego. Ta integracja sprawi, że nie pozostaną same tylko z częścią Ewangelii i Kościoła lub nie przekształcą się w koczowników pozbawionych korzeni” (Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, nr 29).

<sup>32</sup> L. Giussani, *Un avvenimento di vita, cioè una storia*, a cura di Carmine Di Martino, EDIT, Il Sabato, Roma 1993, s. 336, 338.

<sup>33</sup> L. Giussani, *Realtà e giovinezza. La sfida*, a cura di Julián Carrón, Rizzoli, Milano 2018, s. 57-58.

<sup>34</sup> „Wprowadzenie ks. Luigiiego Giussaniego do rekolekcji dla Centrum Kultury Ch. Péguyego, (Varigotti, 1 listopada 1968)”, w: J. Carrón, „*Żyjący znaczy obecny*”, *dodatek do: „Ślady”* 5/2018, s. 4.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> „I my zatem mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, [a przede wszystkim] grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonalą. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga” (Hbr 12, 1-2).

» pełnili moje życie, sprawiając, że jestem szczęśliwy i wdzięczny za to, że budzę się każdego dnia i kocham bliźniego. Jadę na to Triduum, zresztą pierwsze dla mnie, z wielkim pytaniem: «Jak nie zagubić się w codzienności i przeżywać moje życie zgodnie z prawdą?»». „Cześć, «Prawda was wyzwoli» – to tytuł Triduum. Łatwiej powiedzieć niż zrobić. W ciągu tego roku szkolnego często zadawałam sobie pytanie o to, co to naprawdę znaczy być wolnym. Wszystko zaczęło się od piosenki zespołu Pinguini Tattici Nucleari, która mówi: «Bo największą wolnością jest ta, która trzyma cię w kajdanach, to ta, która nie pozwala ci odejść». Nie rozumiałam. Zawsze myślałam, że wolność to brak ograniczeń i więzów”. Inny giessino odpowiada: „Mamy w rękach coś wielkiego, ale nigdy nie jesteśmy gotowi tego użyć, a przynajmniej spróbować: jeśli GS stanie się tylko miejscem, w którym można współdzielić wątpliwości, pytania, trudy, a także nowe i ekscytujące odkrycia, zatem warto. Nie śpiewamy nawet: «Już się nie boję, bo mam pewność w sercu, ta pewność jest tutaj ze mną», pytania bez odpowiedzi, którymi można żyć. Ale wtedy lepiej być jak niektórzy z naszych szkolnych kolegów, szczęśliwi w ignorancji polegającej na tym, że nie ma się straszliwych pytań, na które trzeba odpowiedzieć, znajdując odpowiedzi”.

Zatem jesteśmy tutaj, ponieważ każdy z nas chce poznać prawdę, zrozumieć, po co żyć, za kogo umrzeć, każdemu musi leżeć na sercu własne przeznaczenie. „Wielu spotkałem takich ludzi, którzy chcieliby oszukiwać, ale takiego, który by chciał być oszukiwany, nie spotkałem”<sup>37</sup>. „Gere curam mei finis” [troszcz się o moje przeznaczenie, o wszystko, co mnie otacza, do końca] usłyszymy jutro w *Dies Irae*, przypisywanym Tommaso da Celano. Jesteśmy tutaj, aby poważnie potraktować to pragnienie prawdy, ten wymóg szczęścia i znaczenia życia, jesteśmy tutaj przede wszystkim dlatego, że Ktoś wziął sobie do serca nasze przeznaczenie, nie pozostał w Niebie, aby patrzeć na nas z Wysokości, a ktoś inny – ksiądz Gius – stał dla nas przekąznikiem tego Kogoś. Dlatego rozgrywany mecz jest następujący, rozgrywa się na tym poziomie, to znaczy nasza osobista rozgrywka wobec Przeznaczenia, przed Bogiem, gdy odpowiadamy i przeżywamy jedyne życie, jakie mamy do dyspozycji. Wielkość tego miejsca polega na tym, że woła ono, iż odpowiedź istnieje. Jest Ktoś przez duże „k”, kto wziął sobie do serca nasze przeznaczenie za pośrednictwem kogoś przez małe „k” (to jest księdza Giusa).

„Wolność odkrywa się nie tyle w krzykliwym wyborze; wolność rozgrywa się już w pierwszym bardzo delikatnym brzasku pojawienia się świadomości świata”<sup>38</sup>. Nasza wolność rozgrywa się w obecnej chwili! Zatem, podsumowując, proponuję kilka wskazówek, aby pomóc sobie wspólnie przeżyć ten gest w tych dniach:

1. Przede wszystkim podkreślam zasadniczą postawę, o którą trzeba prosić w ten wieczór podczas mszy św., a potem podczas drogi autokarem w ciszy, a potem znowu w łóżku przed zaśnięciem, a potem jutro rano, gdy tylko oczy się otworzą, którą trzeba zawsze odzyskiwać, tak aby postawa naszej wolności była skłonna do słuchania, pozwalała się wychowywać, była posłuszna i gotowa do naśladowania. Używając jednego słowa, moglibyśmy dziś przywołać się do postawy *pokory*, spoglądając jeszcze raz na Błogosławioną Maryję Dziewicę – dziewczynkę z Nazaretu, mającą 15–16 lat, tak jak wy! – moglibyśmy prosić Ją, byśmy mieli serce pokorne i uważne tak jak Jej serce: „Wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. [...] Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. [...] On [...] rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym odprawia” – modlimy się codziennie w Magnificat. Prośmy o serce pokorne (wł. *umile* – przyp. tłum.), *humus*, *ziemia*, dlatego *humilis*, pokorny (wł. *umile* – przyp. red.) jest ten, który jest jak ziemia, nieprzepuszczalna, ale gotowa przyjąć ziarno, przyjąc je w siebie, strzec je, aby wydało owoc i rozkwitło. Ona także miała swoje plany, swoje życzenia, ale ostatecznie była gotowa przystać na większy plan... my też, zaczynając od tego wieczoru, składamy broń, poddajemy się, składamy naszą broń pychy i dumy! »

<sup>37</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, 10, 23, 33, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s. 289.

<sup>38</sup> L. Giussani, *Zmysł religijny*, Wydawnictwo M, Kraków 2014, s. 206.

» 2. Następnie drugie zaproszenie do modlitwy wiąże się ściśle z pokorą, która jest bardziej umiłowaniem Prawdy niż naszych idei, uprzedzeń, lęków. Módlmy się w tych dniach, abyśmy nauczyli się nie być powierzchownymi, stawiać miłość do Prawdy ponad naszymi opiniami, stanami duszy, wrażeniami, stereotypami, stylami... „Amicus Plato, sed magis amica Veritas” (Platon jest przyjacielem, ale większą przyjaciółką jest Prawda), „Socrates quidam parum curandus, et veritas plurimum” (Trzeba zajmować się nieco Sokratesem, ale o wiele bardziej trzeba troszczyć się o prawdę). Nie zatrzymujcie się na drugorzędnych aspektach, światłach, a przenikliwe oczy niech patrzą ponad próżnymi rzeczami, w kierunku istoty... Jakże krótkowzroczne jest mówienie: „Ten tam jest nudny, a tamten natomiast zabawny”, ktoś może być mało porywający w wyrazie, ale sugerować bardzo głęboką treść..., a ktoś inny może być bardzo sympatyczny i prze zabawny, ale być może nic nie reprezentuje! Zachowujcie wartość, *panta dokimazete, to kalon katechete*, Pierwszy List do Tesaloniczan (5, 21).

3. Trzecie – bardzo ważne – dotyczy warunku, bez którego z trudem coś może się wydarzyć: ciszy. W hałasie, w zgiełku, w krzyku, a zatem w rozproszeniu, rozproszeni przez samych siebie lub przez innych, uciekający przed naszym sercem, ponieważ pochłonięci naszymi myślami o wynikach meczu Napoli-Mediolan w Championie lub przez przyjaciela albo przez telefon komórkowy, albo słodki szczebiot ukochanej, która trzyma nas w niepewności w sprawie długo wyczekiwanej odpowiedzi, albo też z którą wręcz chcielibyśmy spotkać się tej nocy przy świetle księżyca, wpatrzeni w morze. Dręczony tysiącami swoich myśli, jak mogę stanąć z szeroko otwartymi oczami, aby dostrzec to, co jest, jak mogę otworzyć szeroko uszy, by słuchać pieśni, cieszyć się ich tekstem, rozważaniami, Drogą Krzyżową? Ale to nie tylko to. Cisza, jeszcze głębsza, jest uszanowaniem tajemnicy, którą jest drugi człowiek, w momencie życia, w którym się znajduje, a którego my, dogłębnie, nie do końca znamy, kto wie, przez jaki moment życia on przechodzi? Naprawdę powinniśmy zacząć zebrać u Boga o to spojrzenie od dzisiejszego wieczoru: mój przyjacielu, moja przyjaciółko, kim jest ten, kogo mam obok siebie? Mężczyznę, kobietę, którzy trwają w dialogu, w relacji z Tajemnicą. A zatem bardziej go szanuję, bardziej go Kocham, bardziej go potwierdzam, bardziej potwierdzam jego dobro, bardziej jestem jego przyjacielem, jeśli w ciągu tych trzech dni, kiedy wychodzimy i wchodzimy do sal, jeśli będąc w autokarze, jeśli wchodząc do hotelu, ja, świadom tego, powstrzymam swój instynkt i uszanuję jego dialog z dobrym Panem. Może wywarło na nim wrażenie jakiegoś zdania i zastanawia się nad nim i o nim myśli, a zatem pomagajmy sobie strzec w tych dniach i nie zmarnować inicjatywy, którą Tajemnica podjęła wobec każdego z nas. Potem w sobotę przy obiedzie będziemy mogli się pozdrowić, porozmawiać, zrobić sobie selfie stulecia, ale do końca sobotniej medytacji wspierajmy się wzajemnie w przeżywaniu Triduum w ciszy: zachowaj ciszę, a cisza zachowa ciebie, zachowaj porządek, a porządek zachowa ciebie. Przypis o ciszy na marginesie: w książeczce znajduje się narzędzie, które zawiera *Antologię fragmentów wybranych* dla was, obejmujących praktycznie dwa tysiące lat historii, właśnie dlatego, że jesteśmy jej częścią, a intuicje i odkrycia, podboje tych, którzy nas poprzedzili, żywa Tradycja Kościoła mogła nas oświecić, ostatnich przybyłych, jak dzieci niesione na ramionach olbrzymów. Zatem możecie również skorzystać z tej możliwości, podczas ciszy, kiedy słuchacie muzyki klasycznej przy wejściu lub kiedy jesteście w autokarze, lub gdy inni piszczą, możecie powrócić do notatek, jest wiele materiałów, zatem musicie coś wybrać. Nie chodzi o zadania do wykonania, ale o pokarm do smakowania, zdania do delektowania się nimi, do pożywienia się nimi, bez wywoływania niestrawności! *Ad modum recipientis!* [według natury każdego, kto otrzymuje]. Nie przejmujcie się, jeśli nie wszystko rozumiecie, raczej martwcie się o to, aby zatrzymać się i pogłębiać to, co was uderzyło, tam wzywa cię Pan, wychowuje i splata z tobą swój dialog.

4. Na koniec pamiętajcie, że *Militia est vita hominis super terram* [Hiob 7, 1], trzeba stoczyć bitwę przede wszystkim w zakamarkach naszego jestestwa; pole nie jest neutralne, nie ma tylko ciebie i dobrego Boga, ale wróg też istnieje i będzie próbował rozegrać wszystkie karty pokus; dlatego *estote parati* [bądźcie gotowi!] i nie otwierajcie tych drzwi. W tej sprawie oferuję wam kryterium zdrowe i dawne, jak cała teologia duchowa. Tym wszystkim, »

» co was porusza i sprawia, że dążycie do waszej dojrzałości i świętości, jest tchnienie pochodzące od Ducha Świętego, docierające do żagli waszej wolności i prowadzące was do nawrócenia; wszystko, co sprawia, że pozostajecie nieporuszeni w samych sobie, pochodzi od wroga rodzaju ludzkiego, który sprawia, że trwacie w stagnacji, że opuszczacie żagle, że ulegacie pokusie powiedzenia: „Dobrze mi tak... nie trzeba nic zmieniać”<sup>39</sup>.

W porządku, kończę! Aby uczynić plastycznym to, co zostało przywołane we wskazaniach, chciałbym podzielić się z wami fragmentem listu starszego, już ponad 30-letniego przyjaciela, piszącego z perspektywy prawie 20 lat od swojego pierwszego Triduum:

„Mój drogi, pomyślałem, że spróbuję napisać coś bardziej «uporządkowanego». Jak już ci mówiłem przez telefon, Triduum z księdzem Giorgio zawsze było dla mnie niezwykle ważnym momentem. Pamiętam wielką przeżywaną intensywność, z tych, które po powrocie pozostawiają cię z nostalgią: «Chciałbym, żeby każdy dzień był taki jak te trzy!». Postawa, która, gdy przyglądam jej się teraz ponownie, posiada subiektywne aspekty, ale która w każdym razie wydaje mi się autentyczna i jest symptomem doświadczonej wielkości.

Na początku czwartej klasy gimnazjum chciałem odciąć się od Kościoła i od tego wszystkiego, co przekazali mi rodzice, bo widziałem w tym jedynie wiele retoryki, a to wszystko, co mi proponowano, wydawało mi się ciężarem, który obciążał moje życie. Tommi pierwszego dnia w szkole zaprosił mnie na Szkołę Wspólnoty; tym razem zaufałem, w ten sposób zacząłem chodzić. Na początku tylko dlatego, że ich lubiłem i byli znajomą twarzą w szkole, w której czułem się trochę zagubiony. Pozostałem jednak niechętny wobec propozycji. Na moich przekonaniach w pierwszej kolejności pozostało ślad spotkanie z księdzem Giorgio. Po przybyciu na Triduum Paschalne w czwartej klasie gimnazjum gorliwie zastosowałem się do wszystkich propozycji GS, co więcej, bardzo zaangażowałem się w tę przyjaźń i po raz pierwszy znalazłem też rozmówców w zakresie nurtujących mnie pytań dotyczących życia i wiary. Ale nadal byłem 14-letnim chłopaczkiem, który lubił trochę rozrabiać. Mówię to, ponieważ pierwszą rzeczą, która najbardziej mnie uderzyła podczas tamtego Triduum, była cisza podczas wchodzenia. Wyraźnie pamiętam moment, w którym przechodziłem z zewnątrz do środka budynku, i wrażenie, jakie miałem: wrażenie, że znajduję się wobec czegoś wielkiego”.

Tymczasem jedna z was, na krótko przed rozpoczęciem tych dni, napisała:

„A zatem po co ryzykować? Jeśli zdecydowałam się pojechać na Triduum pomimo moich trudności, to dlatego, że jestem świadoma tego, jaka jestem, i biorę pod uwagę, że może pójść źle na poziomie relacji lub może pójść dobrze, ponieważ odłożyłam wszystko na bok, ryzykując wynik mojego zaangażowania się. Mogę zaryzykować, jeśli chodzi o coś tak pięknego, ponieważ wiem, że z tego doświadczenia mogę coś zabrać do domu, nawet jeśli jest to moje pierwsze Triduum, więc mam ochotę zaryzykować zaskoczenie tym, co z tego wyniknie. Dopiero teraz, kiedy napisałam to zdanie, zdaję sobie sprawę, że ryzykowanie oznacza dla mnie wejście w coś z otwartym sercem, aby zostać ZASKOCZONYM i ZACHWYCONYM tym, co z tego wyniknie, po zaryzykowaniu!”

Zatem naprawdę kończę, cytując Claudio Chieffo i Adrianę Mascagni w tym wprowadzeniu do trzech wspólnych dni. Mówimy, mówię wam: „Nie bój się, mój mały synu, ale jest trudniejsza droga, która cię tam zaprowadzi; zejdź zatem ze ścieżki, idź przez pola, [...] nie wprowadzaj zamętu, [...] nie poddawaj się ciemności, która wszystko pożera, [...] nie bój się, ponieważ jest z tobą Ktoś [...] kto nigdy cię nie opuści”<sup>40</sup>, „nasz głos śpiewa, mając ku temu powód”<sup>41</sup>!

<sup>39</sup> „Kusiciel, wykorzystując słabość i potrzeby człowieka, insynuuje swoim podstępny głosem, alternatywnym w stosunku do głosu Boga, głosem alternatywnym, który ukazuje ci inną drogę, inną drogę ułudy. Kusiciel zwodzi. [...] Musimy być świadomi obecności tego przebiegłego nieprzyjaciela, któremu zależy na naszym wiecznym potępieniu, naszym upadku, i przygotować się do obrony przed nim i do pokonania go. Łaska Boża zapewnia nam, przy wierze, modlitwie i pokucie, zwycięstwo nad nieprzyjacielem” (Franciszek, *Anioł Pański* na placu św. Piotra, 21 lutego 2021).

<sup>40</sup> C. Chieffo, *Favola*, w: *Canti*, Società Coop. Ed. Nuovo Mondo, Milano 2014, s. 226–227.

<sup>41</sup> M. Campi, A. Mascagni, *Povera voce*, w: *Nasz głos*, Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża, Opole 2002, s. 147–148.